

Krystyna Janda ✓

Co dla pani znaczy WAJDA?



Teraz, kiedy jest już spokojniej na Jego temat, kiedy Oskar już na półce, kiedy skończyły się ciągłe telefony: A co pan! dał Wajda? – Wszystko. – A co dla pani znaczy Wajda? – Wszystko. – A co by było, gdyby pani nie spotkała Wajdy? – Nic by się nie mogło zdarzyć. – A czy może pani opowiedzieć jakąś śmieszna historyjkę o Wajdzie? itd. itd... No więc, kiedy to się skończyło, opowiem Wam o Nim, tak jak mi to przychodzi do głowy. W naszym domu wisi przez Niego namalowany i podpisany pastel „Lasy Aix en Provence lipiec 1978”, obok rysunek, który zrobił podczas prób do „Wieczernika” Ernesta Brylla i podpisał: „Krysia zmarznięta podczas prób, kościół na Żytniej...” Poniżej rysunek, który powstał trochę wcześniej: mój mąż w podkoszulku, na piersi moja twarz, podpis „Komputerowy portret Krystyny Jandy”. Kiedy nam go darowywał, powiedział: to wasza chusta Weroniki. Jeszcze niżej, znów portret mojego męża pod-

pisany: Edward w krytycznym momencie rozpoczęcia filmu „Człowiek z Żelaza” 29 grudnia 1980, obok małej rysunek

przedstawiający Żyda idącego pod górę, niosącego na pochylonych plecach ciężar ponad siły, ten z kolei rysunek podarował mężowi podczas kręcenia „Ziemi Obiecanej”.

Rysuje ciągle, podobno rysował zawsze. Jego znajomi z Radomia pamiętają, że podczas okupacji w domach, gdzie zbierała się młodzież, On zawsze siedział gdzieś w kątku i rysował.

Mówi, że film zrobić jest bardzo łatwo. Trzeba tylko wiedzieć, że górę fotografuje się z dołu, a morze z góry, że aktorzy dzielą się na miejskich i wiejskich (miejscy to tacy, którzy grają szybko i dobrze się fotografują w mieście; wiejscy to ci, którzy do-

brze wyglądają w zieleni i grają wolno). Ja należę do miejskich. Wymienia jeszcze dwa podstawowe przykazania dla reżyserów: krądnij i kochaj aktora swego. Mnie reżyserował za pomocą zdania: „zęby i do przodu!” Kiedy obserwuje grających aktorów, zdarza Mu się płakać. Z zachwytu, ze wzruszenia, ze złości. Robi przy tym potworne miny, nie mogę patrzeć w Jego kierunku, kiedy gram, bo wybucham śmiechem. Kiedy przeprowadzano z nami rozmowy po „Wieczerniku”, rozmowy, które miały nas przestraszyć, zapytano: Zgodzi się pani na wszystko, o co panią poprosi? Po co to grać w kościele? Odpowiedziałam: Jeśli będzie uważał, że trzeba zagrać w toalecie, zagram. – Dlaczego? Odpartam bez namysłu: Bo płakał na „ET” Spielberga. Do dziś nie wiem, dlaczego użyłam takiego argumentu, ale dla mnie wtedy zna- czyło to wszystko, oni zresztą też po tym zgłupie- li i przestali mnie męczyć. Naprawdę płakał,

widziałam to na własne oczy, płakał podczas sceny umierania tej plastikowej laleczki. Całkiem zwyczajnie ciekły Mu łzy, za-

chwycił mnie tym najbardziej ze wszystkiego, ja zresztą też płakałam. Innym razem oglądałam z Nim w kinie film „Hair” Formana, nie podobał Mu się, a ponieważ ja byłam zachwycona, szalałam na projekcji, był zaniepokojony. Myślał, że się starzeje, może czegoś nie rozumie. Nie wiedział, że przed projekcją zapaliłam swojego pierwszego (i ostatniego) papierosa z marihuany. Opowiadają, że kiedyś jechał na zdjęcia do łodzi po oblodzonej szosie, myślał o scenie, którą ma nakręcić, zahamował gwałtownie, samochodem obróciło i pojechał dalej, ale w odwrotną stronę, do Warszawy.

Prowadzi okropnie. Ze mną boi się jeździć, ciągle mi powtarza, żebym patrzyła na drogę, bo kiedy opowiadam, patrzę na Niego, a opowiadam zawsze. O wielu rzeczach, które dla nas są oczywistością, nie ma zielonego pojęcia. Słyszałam raz, jak prosił, żeby Mu włączono to... radio dla kierowców, bo chce się dowiedzieć, jakie są warunki jazdy, i nijak nie mógł pojąć, że w ogóle nie ma takiego radia, tylko audycja.

Nie lubi, kiedy mam krótkie włosy innego koloru niż blond, i w ogóle kiedy wyglądam inaczej niż Jego Agnieszka z „Człowieka z Marmuru”. Nigdy nie zauważył, że jestem kobietą i gdy kiedyś musiałam przy Nim nakarmić któreś z moich dzieci piersią, nie bardzo wiedział, co z tym zrobić.

Lubi, jak się gra wyraźnie, odważnie, jednoznacznie. On jest autorem powiedzenia, że coś jest jak szare na szarym, czyli niewyraźne. W swojej naiwności i prostocie w ogóle nie zakłada, że ktoś może być po prostu niezdolny, ale kiedy to w pewnym momencie zrozumie, odwraca się gwałtownie i odchodzi. Myślę, że szkoda Mu czasu.

Kiedy słyszy muzykę, prawie zawsze płacze, muzyka Go wzrusza. Mimo że mówimy o Nim, iż ma tylko pierwszy stopień umuzykalnienia, słyszy, że grają. Lubi cygara i whisky, ale nie może ani pić, ani palić z powodu zdrowia. Kiedy się trochę upije, jest rozkoszny.

Ma uczulenie na truskawki. W każdej restauracji, nawet japońskiej, sprawdza w karcie, czy przy- padkiem nie ma schabowego z kapustą. Długie intelektualne rozmowy, dyskusje literackie, dywagacje filozoficzne nudzą Go śmiertelnie, zasypia, przestaje widzieć obrazki. Moim ukocha- nym filmem przez Niego zrobionym jest

„Wesele” i „Wszystko na sprzedaż”. Przed „Dyrygentem” powiedział do mnie: Nie pchaj się, to nie będzie o tobie.

Mojego drugiego męża, a Jego przyjaciela, starał się ze wszystkich sił uratować od nieszczęścia, jakim. Jego zdaniem, jest małżeństwo ze mną. Słyszałam, jak tłumaczył mu przed katastrofą: Edwardzie, zrozum, Krysia jest dobra na wszystko, tylko nie na żonę. Do mnie w wigilię świąt Bożego Narodzenia, tego nieszczęsnego dla Edwarda roku, powiedział: Jeśli go skrzywdzisz, będziesz miała ze Mną do czynienia. Zamknęłam się w łazience i nie chciałam wyjść.

Ma nieprawdopodobną siłę i dar uruchamiania ludzi, którzy z Nim i dla Niego pracują. Oczekuje od wszystkich: aktorów, scenografów, asystentów, operatora co rano tysiąca pomysłów, propozycji, emocji i wybiera z tego bezbłędnie te właściwe, nadaje im wagę i formę. Co głupszy opowiadają potem, że to oni reżyserowali Jego filmy. Musi być otoczony młodą siłą, ruchem, jasnością. Lubi pracować z młodymi ludźmi, zderzać się z ich wyobraźnią i pomysłami. Odcięty od młodzieży, smutnieje, wędnie, zasypia. Nie przywiązuje się do współpracowników, aktorów, prawie zawsze obsadza wprost, czyli szuka w ludziach cech po-

staci, które są Mu potrzebne. Twierdzi, że trafna obsada filmu to pięćdziesiąt procent powodzenia. Mimo że myśli obrazami, nic Go tak nie zachwyca w sztuce, jak celna mądra myśl, właściwa obserwacja. Nigdy nie wybacza głupoty, efekciarstwa, błędnej analizy, nawet w najsprawniej, najpiękniej zrealizowanym, świetnie zagrany teatrze czy filmie. Potrafi być wtedy okrutny. Forma i obraz zawsze wynika u Niego ze znaczenia i treści, a nie odwrotnie. Kiedyś siedziałam obok Niego w jakimś samochodzie, patrzył przez okno i powiedział w pewnym momencie cicho, do siebie... „żadnej trakcji elektrycznej, można by tu nakręcić wielką, piękną bitwę”. Kiedy się zachwyci rolą, epizodem, pojawieniem się na ekranie, pisze do aktorów nieprawdopodobne listy. W jednym, z Japonii, napisał mi, że poznał tam aktora, który ma własną nosicielkę pereł. Ten aktor gra tylko kobiety w japońskim teatrze i że, jako kobieta, być może powinnam pomyśleć także o kimś takim. Kiedyś podczas wakacji w Lanckoronie zapytałam Go, czy się nie nudzi. Spojrzał na mnie z zainteresowaniem i odpowiedział: Ja już, niestety, nie nudzę się nigdy. Dziś, po dwudziestu latach, ja już też, niestety, nie nudzę się nigdy. Uwielbiam Jego czerwony golf, sweter z dziurą, w którym robił wszystkie filmy za moich czasów, golf trzy-

mał się już tylko na szwie. Byłam pewna, że przynosi nam szczęście. Opowiadano mi kiedyś, że podobno miał wypadek samochodowy, uderzył w drzewo, rozkrwawił sobie czoło stłuczonym lustrem samochodowym. Z krwią lejącą się po twarzy poprosił żonę o lustro, był ciekaw, jak wygląda. Ona podała Mu puderniczkę z wielkim puszkami z łabędziego puchu, puszek wypadł i upadł w błoto. Był przerażony, przeproszał za to bardzo długo. To moja ulubiona o Nim historia.

Polska. Wolność. Prawda. Sprawiedliwość. Demokracja. Mądrość. Ojczyzna. Odpowiedzialność. To słowa, które szanuje i ich używa. Nie wstydi się ich. Czuje się Sługą Narodu, Świadkiem historii, Rycerzem prawdy. Jest romantykiem i pozytywistą jednocześnie. Humanistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Ma świadomość swojej wielkości, a jednocześnie zawsze traktował ją użytkowo w służbie czegoś większego. Po tysiącu pytań na Jego temat, na które nie umiałam odpowiedzieć, jedno jest pewne: oglądajcie Jego filmy. Reszta ma naprawdę mniejsze znaczenie. Jest człowiekiem. Nie jestem w stosunku do Niego obiektywna. ✦

Krystyna Janda

fot. Andrzej Hrechorowicz